



Czasopismo illustrowane dla dzieci i młodzieży
wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr., kwartalnie 1 zlr. — Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.
W Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgeora i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska l. 8.
Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryaeki l. 10. — **Adres Administraeyi:** Lwów, ul. Grodzickich l. 3. sklep p. Heleny Jaworskiej.

CÓRKA STAREMBERGA

opowieść historyczna

z czasów oblężenia Wiednia przez Turków

napisał

SZCZĘSNY ROGALA.

(Ciąg dalszy).

Od przybycia owego Turka na dwór hrabiego Staremberga, minęło półtora roku. Hugo i Janina władali już biegle językiem przybysza, tymczasem od wschodu coraz groźniejsze nadchodziły wieści. Już w jesieni roku 1682 mówiono, że Turcy gromadzą ogromne wojska, że tym razem ominą Polskę, bo już stracili nadzieję pokonać dzielnego „lwa Lechistanu“ — jak zwykle nazywali Sobieskiego — ale wprost uderzą na cesarstwo niemieckie. Jedni tym wieściom wierzyli, inni uważali je za przesadne, ale w końcu uderzyła ona jak grom w mieszkańców Wiednia.

Wieczorem, w piękny dzień czerwcowy, hrabianka, która teraz już była siedemnastoletnią panną, chodziła szybkim krokiem po komnacie

i raz wraz przystawała koło wąskiego okna i usiłowała przebić wzrokiem małe w otwór oprawne szybki, które skąpo przepuszczały do komnaty promienie światła.

Śliczna to była panna, miała na sobie suknię z jasno-zielonego adamaszku, która w gęstych fałdach sphywała ku ziemi, u dołu zdobiło ją srebrne wyszycie, opięty stanik zdobił także kosztowny haft, a na ręce sphywały piękne koronki; najwspanialszą jednak ozdobą pięknej panny były dwa śliczne warkocze jasnych jak złoto włosów, sphywających aż po kolana. Na tle ciemnych ścian i sklepień komnaty, w szarym mroku wieczornym, rysowała się jej postać jak piękne zjawisko; stała właśnie w oknie, gdy przed pałac zajęchała wspaniała kolasa, hrabianka otworzyła okno i ujrzała wysiadającego z niej poważnego męża w stroju biskupim.

Wybiegła szybko z komnaty, przeszła kilka innych pokoi, zbiegła ze schodów i zanim dostojny mąż wysiadł z kolasy, stała już w przysionku, aby przywitać znamienitego gościa.

Był to biskup Kolonitz, przyjaciel hrabiego Staremberga, który chrzczył oboje jego dzieci

i kochał je, jakby własne. Joanna ujrzawszy go, pochyliła się przed nim i z uszanowaniem ucałowała jego rękę, poczem puściła go przodem po wschodach, a sama szła za nim.

Służba otworzyła drzwi gościnnej komnaty, wniosła światła i oddaliła się cicho.

Hrabianka przysunęła biskupowi wygodne krzesło poręczowe, rzeźbione pięknie, obite skórą, oparte na lwich łapach, sama zaś stała przed nim.

— Usiądź dziecię moje — rzekł biskup, a gdy panna usiadła na małym krzeselku, zapytał:

— Czy ojca twego nie ma w domu?

— Od kilku dni mało kiedy widuję ojca, ciągle prawie ogląda mury, fortece, amunicję, a gdy przyjedzie do domu, to zamyka się w swoim gabinecie na dole i przyjmuje rozmaitych panów, lub sam coś pisze.

— Ciężkie czasy się zbliżają, a na ojcę twym cięży wielka odpowiedzialność. A brat nie wrócił jeszcze z dworu do domu?

— Lada chwila powinien wrócić, oczekuję go i wyglądam niecierpliwie. Ach, czemuż i ja nie jestem mężczyzną, nie siedziałabym tu bezczynnie i nie wyglądała oknem i ojca brata, ale razem z nimi brałabym udział w pracy.

Biskup uśmiechnął się łagodnie i rzekł:

— Nie tak zwykły mówić niewiasty nie-mieckie; tkając i wyszywając, czekają cierpliwie na powrót małżonków, ojców i braci. Ale nie dziwię się tobie, wychowanej męską ręką, ojca żołnierza na równi z bratem, co dziś jutro też wdzieje rycerską zbroję...

W tej chwili drzwi otwarły się szybko i do komnaty wpadł dzielny młodzian w ubraniu cesarskiego paza. Czerwony hiszpański strój, obsyty złotem i koronkami zdobił ślicznie jego młodzieńczą postać. W ręku niósł biret strojny białym strusiem piórem i brylantową agrafą. Nie zauważywszy siedzącego w głębi komnaty biskupa, rzucił czapkę paza i zawołał:

— Nareszcie zrzuć z siebie ten strój przystojny dzieciom i zmienię go na żołnierski mundur! — lecz domawiając tych słów, obaczył biskupa i z uszanowaniem pochylił się do ucałowania jego ręki.

— Nie widziałem was dostojny ojeze — tłómaczył się — myślałem, że Joasia jest sama i dlatego wpadłem jak bomba do komnaty z krzykiem i hałasem, bo radość mą pierś rozpięra.

— I czemuż to tak się cieszysz mój synu?

— U dworu otrzymano ważne wiadomości, w zamku ogromne poruszenie. Kara Mustafa, dowódca Turków przekroczył już granice państwa i ciągnie z dwóchkroćstutysięcznym wojskiem

pod Wiedeń. Będzie więc wojna! wojna, o której marzyłem małym jeszcze dzieckiem, do której tęsknię odkąd stałem się młodzieńcem. Sprzykszyła mi się już ta zabawka w pазia, to dobre dla dzieci. Ja pragnę czynów, czynów, jakimi wsławił się moi przodkowie.

Joanna patrzyła z zachwytem na brata, który mówiąc to, wyglądał prześlicznie, oczy jego błyszczały męstwem, rozdęte nozdrza poruszały się gwałtownie, od całej jego postaci biła jakaś siła, dzielność, która udzielała się uwielbiającej go dziewczynie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Troski i pociechy Duńka.

Ludzie starsi zwykle sądzą, że dzieci jeśli mają zdrowych rodziców, a przytem same są zdrowe i dobre, to już nie mają żadnych zmartwień, albo że mają ich mniej, niż dorośli.

Zapewne, że zmartwienia dzieci są innego rodzaju, niż troski i zgryzoty starszych, ale kto z dorosłych ma dobrą pamięć i przypomni sobie dzieciństwo swoje, ten wie, że nad przykrościami, które mu się dzisiaj drobnostkami wydają, cierpiał w dzieciństwie tak samo, jak teraz, tylko że te wielkie cierpienia dzieci mijają prędzej, niż cierpienia starszych.

Takie zmartwienie miał Duńko, czyli Konrad Westenburg, młody chłopak, któremu na pozór wszystko się uśmiechało na świecie: Miał rodziców, był zdrowy, zdolny, poczciwy, nie miał żadnych prawie win do wyrzucenia sobie, (bo i to dręczy czasami młodych ludzi) a jednak... Duńko od jakiegoś czasu był chwilami bardzo smutny.

Słoneczna wiosna świat rozweselała, lato się zbliżało, pogoda sprzyjała ciągle, Duńko lubił się uczyć, więc nie cierpiał z powodu lenistwa i lekkomyślności, które dręczą uczniów, zmuszonych do wyuczania się lekcji przed zabawą, przed hasaniem... a przecież Duńko był smutny.

Duńkowi taką samą prawie przyjemność robiła nauka, jak bujanie po podwórzu, po ogrodzie. Był pierwszym w szkole, niemniej celował w gimnastyce, w łażeniu po drzewach, w bieganiu, grał doskonale w piłkę, bywał zawsze dowodzącym, gdy się bawiono w żołnierza, gdy staczano wojny, jego partya wygrywała. A przecież Duńko nie był wesołym od jakiegoś czasu.

Nie był wesołym, choć w domu wszystko poweselało, odkąd Zosia, siostrzyczka Duńka, wstała z łóżeczka po długiej i ciężkiej chorobie. Zosia niemal od dnia urodzenia nie była zdrową, a ostatniej zimy przeszła bardzo ciężką chorobę ale przez staranne i długie leczenie doprowadzono do tego, że dziewczynka wzmoeniła się i była nadzieja, że wyrośnie prosta i zdrowa.

Właśnie robiono w domu przygotowania do wyprowadzenia Zosi po raz pierwszy do ogrodu, gdzie miała bawić się ciągle na piasku wyschniętym dobrze i ogrzanym od słońca, a umyślnie dla niej zwiezionym, miał to być dalszy ciąg kuracyi.

Duńko ułożył sobie cały plan zabawiania Zosi na piasku, która lubiła najbardziej wszystkie gry i zabawy przez brata urządzone.

Oto poznosił on wszystkie swoje pułki ślicznych, ołowianych żołnierzy i na tej kupie piasku zaczął przy pomocy swego ciotecznego brata Henia czyli Henryka Barskiego urządzać potężną twierdzę. Twierdzy tej miał bronić Duńko z mniejszą połową wojska, a Henio miał ją zdobywać z większą połową żołnierzy i armat.

A jakie to wojska, jakie regimenty miał Duńko! Miał piechotę, konnicę t. j. ułanów granatowo-czerwonych na koniach siwych, miał huzarów złocisto-niebieskich na koniach karych, miał nawet czarnych dragonów i kirasyerów. Miał artylerję świetną, różnego rodzaju armaty, pociski, bomby! Duńko miał pułk strzelców, z których każdy wyglądał jak generał; miał marynarke i okręciki, miał pionierów, miał nawet polskich sokołów pieszych i konnych. Do każdego pułku miał osobnych wodzów, cesarzy, adjutantów, feldmarszałków.

I tak, z kamyków budowlanych urządzono twierdzę na wysokości piaszczystej, niedostępnej, nad morzem; morze to było w balijce wkopanej w piasek. Sucha fosa opasywała zamek, most zwodzony prowadził do niego. Na murach stali żołnierze i cztery armaty umieszczono ku czterem stronom świata, sokoli piesi bronili twierdzy. Przed fosą las z gałązek szpilkowych bronił także przystępu. Twierdza była silna, obronna, bo armia nieprzyjacielska przedstawiała się także strasznie. Prócz dział, kawalerji, piechoty, generał Barski miał do rozporządzenia lokomotywę, dla której urządził pomost drewniany na piasku, nieprzydatnym jako teren dla pojazdów. Na morzu szykowały się okręty, nieco dalej w gajku olszynowym stały ambulanse.

Chłopcy żalowali, że nie mają jeszcze pułku dzikich n. p. Abisyńczyków, lecz w handlu nie

było ich jeszcze. Kilkunastu czerwonoskórych przemalowanych i przerobionych własnoręcznie ze zwykłych drewnianych lalek, miał Duńko w zapasie, o czym nawet Henio nie wiedział.

O drugiej godzinie popołudniu wszystko było przygotowane na przyjęcie księżniczki Zofii, która miała rozdzielać nagrody zwycięzcom i pocieszać tych, którzy bitwę przegrali. Duńko idąc na jej spotkanie, rzekł do Henia:

— Ufam twojemu honorowi, że żadnej tu nie uczynisz zasadzki.

— A cóżbym ja tu mógł złego zrobić? — rzekł Henio.

— A minę podsadzić pod fortecę, zrobić podkopy, podpatrzeć tajemnice zamku.

— Bądź spokojny! Walecznością moich żołnierzy, nie podstępami zdobędę ten zamek — odpowiedział znów Henio.

Za chwilę nadeszła księżniczka Zofia, prowadzona przez matkę, brata i starą piastunkę czyli babinę, którą nazywała zawsze Biną. Zosia miała twarzyczkę bladą, jakby z papieru, chwiała się jeszcze na nóżkach, jakby zapomniała chodzić, ale nie myślała o tem wcale, patrząc dużemi oczkami na świat boży, jasny wesoły, którego tak dawno nie widziała.

Niebawem też bitwa się rozpoczęła na piasku. Od celności strzałów grochowych, patyczkowych pocisków, od ilości przewróconych żołnierzy, od wytrzymałości murów fortecznych zależało zwycięstwo lub przegrana. Mury opierały się kulom, dopiero szturm ostateczny z lokomotywą na czele mógł w nich wyłom uczynić. Ale lokomotywa nie mogła trafić do celu. Henio poprawiał teren, palił pod kotłem, ale maszyna zamiast iść naprzód, cofała się wstecz.

Niebawem nadszedł ojciec Duńka i Zosi pan major Westenburg, który z zajęciem patrzył na bitwę. Henio dumny był z sokolów swoich, którzy stali na murach nienaruszenie. Kule odlatywały od nich, odbijały się od piersi, podczas gdy inni obrońcy przewracali się od każdego celniejszego strzału.

Z okrętów Henia dwa już poszły na dno zwalone pociskami armat zamkowych.

— A to ciekawa rzecz — rzekł Henio — co w tych sokolach siedzi, że się tak trzymają?

— No to ja wam powiem tajemnicę — zawyrokował pan major — sokoli w butach tegich, w spodniach szerokich, mają dobre fundamenta, nie dają się przewracać, to cała rzecz.

Zofia ze Strzetelskich Grynbergowa.
(Ciąg dalszy nastąpi).



PRZY STRUMYKU.

Przy strumyku.

Jak ptaszek wesola
Krzętał się od rana,
Matusz mię wysła
Po wodę do dzbana.

Lecę do strumyka,
Przełądam się w zdroju,
A wody mi szemrzą,
Zem hożą dziewoją.

Płynięcz czyste wody
I krzepcie kwiateczki,
A ja z nich po pracy
Uwije wianeczki.

Wianeczki uwije,
Powieszę w kościele,
A potem się sama
Ustroję w niedzielę.

I przyjdę tu znowu,
Przełądnę się w zdroju,
A wody zanuć,
Zem hożą dziewoją.

St. Kossowska.



WIESZCZKA Z GÓR

przez
Michalinę z nad Peltwi.

(Dokończenie).

Spokoju nie było tylko w sercu grzesznika, który miał wiecznie tulać się po świecie. Jakaś siła powaliła go na ziemię. Niestety! na krótką tylko chwilę, wnet nogi poniosły go znowu daleko. I widział wiele ludzi bogatych i biednych, starych i młodych, prostaków i uczonych; wyglądali tak szlachetnie, tak pocziwie; któryż z nich był grzesznikiem? Komu w piersiach głęboko krzywda nie gorzała, czyż

mógł zapłakać łzą skruchy? „Ach, nigdy zbawionym nie będę“, rzekł Tomasz, wdychając, „wiecznie tulać się będę po świecie“.

Przed nim rozciągał się świat daleki.

Wiatr kołysał łanami zboża, bujna trawa i krzewy rosły przy drogach, różnobarwne kwiatuszki miłą wonią napępiały powietrze.

Srodkiem łączki, szemrząc wesoło płynął po kamyczkach strumyk srebrzysty — nad nim pochylały się krzaki róż polnych, a ptaszę w ich gałązkach nuciło swym młodym ostatnią piosenkę. Z wioski dolatywał dźwięk wieczornego dzwonu. Bęcząc, wracały trzódki z pola, rzewna fujarka pastusza wtórzyła ich krokom. Ostatnie promienie zachodzącego słońca igrały nad wiejskim kościółkiem. Dzwonek dzwiewał rzewnie i uroczysto, a tony dzwonka wdarły się w duszę błądzącego Tomasza i nagle cała miniona przeszłość stanęła mu żywo w pamięci. Wspomniał na ciche, spokojne życie wśród gór ulubionych — i na swoje kozy, których strzegł latem. W tem ujrzał biedną kobietę, drżącą od zimna — błagała go o przytułek, lecz ostrymi słowy odpędził ją od domu. Ujrzał ją potem siedzącą na kamieniu, z twarzą zimną i sztywną i zdawało mu się, że łyzy jej gorące, dziś jeszcze palą mu rękę.

Opanował go niewypowiedziany żal. Upadł na kolana w środku murawy, zdobnej kwieciami, a wznosząc błagalnie ręce ku niebu, zalewał się gorzkiemi łzami. Płakał długo i serdecznie. Łzy święte, łzy żalu i skruchy padały mu na rękę, na szaty i na woniejące w koło kwiecie. Wreszcie powstał. Resztki łez otarł z swej twarzy i było mu na sercu jakoś błogo i spokojnie.

Lecz gdzież to on się znajduje? Przeciera oczy i pojąć tego nie może. Widzi się w górach. Purpurowa zorza złoci ich wierzchołki, w dolinach już dnieje. — U stóp jego wdzienne hale karpackie i fiołki, w górze na niebie orzeł zatacza swe ogromne koła. O, jakże mu znana ta okolica. Wszak tam na wzgórcu domeczek jego, ławka pod ścianą, na oknie doniczka z krzakiem rozmarynu. Przez drzwi stajni na wpół uchylone, wysuwa swą główkę jedna z kóz jego; psisko wierne, skowycząc radośnie biegnie ku niemu. Nogi pasterza nie biegną już dalej. Strudzony pada na ławkę, a przed nim stanęła „wieszczka“ i mówi:

— Przekonałeś się wreszcie, że zbawić cię mogły jedynie łzy własne, które ze skruszonego wypłynęły serca.

— Łza skruchy i żalu jest najświętszą łzą. Pamiętaj Tomasz, że grzechu nie zmyje nic, prócz tej jedynej, najświętszej łzy.

Wieszczka znikła. Tomasz wyciągnął za nią ręce, ale w koło widzi tylko promyki wschodzącego słońca, złoce drzewa i krzewy jego domostwa.



Ptasie swary

(podsluchane w lesie).



(Dokończenie).

Najbardziej bójką tą cieszyła się plotkarka sroka, która zwołała wszystkie swe dalsze i bliższe kuzynki, a więc sroki, kawki, gawrony i wrony. Cieszyły się tembardziej, że dumna sojka udawała bardzo dobrze wychowanego ptaka, nigdy z nimi przystawać nie chciała i wypierała się zawsze ich pokrewieństwa.

Jedna tylko sowa, chociaż siedziała w niedalekim dziuple, ani raczyła wyjrzeć ze swego mrocznego gabinetu, a na zachętę wróbli, którzy ją namawiali, aby wyszła przypatrzeć się kłótni dwóch elegantów, odparła wyniośle:

— Nie bawią mnie wcale prostackie swary, ani bójki, dlatego unikam wszelkiego zetknięcia z pospółstwem i nie wylatuję na świat, aż wieczorem, kiedy wszystkie ptaki do snu się układają.

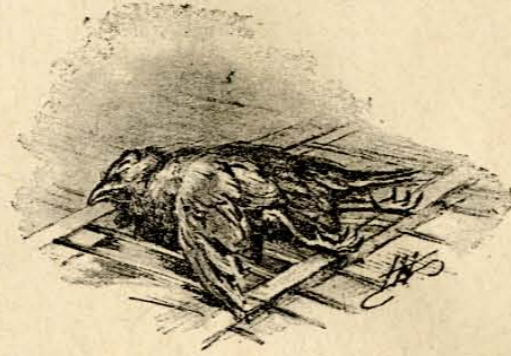
— Ha, ha, ha! — zawołały wróble — myślisz jejmość, że my uwierzmy temu, że dobrowolnie nie chcesz w dzień wychodzić ze swej nory? Wiemy bardzo dobrze, że w dzień nie widzisz i dlatego udajesz wielką damę. Kto nie wie, co się koło niego dzieje, kto nie rozumie swego otoczenia, ten zwykle robi pogardliwą i wyniosłą minę.

Sowa nie raczyła odpowiedzieć, a wróble drwiły z niej dalej.

Krzyk, gwar, kłótnia przepelniały las, gwar ten przyciągał coraz liczniejsze rzesze ptactwa, jedne brały udział w kłótni, inne przypatrywały się tylko ciekawie. Krzyk ten zasłyszal także i człowiek, który przechodził przez las ze strzelbą. Nie mogąc zrozumieć, co to znaczy, skierował się cichutko w stronę, z kąd dochodził go odgłos ptasiej kłótni. Stał pod drzewem, a ujrawszy taką masę ptaków wyciągnął strzelbę. Szelest spowodowany potrąceniem gałęzi, spłoszył znaczną część ptactwa, lecz nie zasłyszal go główne kłótniki. Sojka biła dalej dudka, a strzelec korzystając z jej zaciętrzewienia, wziął za cel jej piękne pióra, z których

tak dumną była. Strzał padł, sojka stoczyła się z gałęzi na ziemię, a krew obryzgała jej świętne piórka. Strzelec przystąpił do martwego ptaka, odeiął skrzydelka, schował je do kieszeni i odszedł obojętnie z tego miejsca, gdzie przed chwilą było tyle gwaru i życia, a teraz leżało martwe ptaszę.

Gdyby nie swary i kłótnie, byłaby sojka dotąd wesoło latała po lesie.



Pogadanka o książkach do czytania.

Tanie książeczki na nagrodę pilności.

Godne polecenia na nagrody pilności są dziełka wydane staraniem „Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie“, a między temi wymieniamy jako najodpowiedniejsze dla młodzieży:

Anielskie serca, Juliusza Starkla (20 ct.) — **Dwa obrazki wiejskie**, przez Waleryę Morzkowską (Marenné). (12 ct.) — **Ludzie z pod słomianej strzechy**, napisał Walenty ze Smolnicy (20 ct.) — **Łeśko Oferma**, obrazek z życia wojskowego, napisał Jakób Makowej (10 ct.) — **Na miejscu kamień porasta** (10 ct.) — **Na krakowskim zamku**, opowiadanie historyczne przez A. E. Aniołowskiego (10 ct.) — **Na nowych drogach**, opowiadanie Krystyna (12 ct.) — **Na przednowku**, napisał R. Starkel. (12 ct.) — **Miasto i wieś**, czyli przygody dwóch chłopców wiejskich, napisał Jul. Starkel (25 ct.) — **Miłosierdzie wynagrodzone**, powiastka ze zdarzeń prawdziwych, napisał Julian Nowakowski. (12 ct.) — **Obrazki ze wsi**, napisał Fr. Marzec (8 ct.) — **Ogród wazywny**, napisał Seweryn Wiśniewski (10 ct.) — **Przygody generała polskiego Józefa Kopcia** (15 ct.) — **Tadeusz Kościuszko**, opow. historyczne napisał Karol J. Nitman (12 ct.) — **Sw. Kinga**, królowa polska, napisał Szczyński Paraszewicz. (8 ct.) — **Sześć powiastek** napisał Bolesław Baranowski. (15 ct.) — **Walek Wasik** napisał B. Sokalski (12 ct.).

Najbardziej jednak polecamy na rok bieżący książeczkę pod tytułem: **O królu Janie III Sobieskim** przez Łucyana Tatomira. Samo nazwisko autora zaleca już tę książeczkę, która napisana jest prześlizcznym językiem i opracowana bardzo starannie. Ze względu, że w roku bieżącym minęło 200 lat od śmierci bohaterskiego króla polecamy tem goręcej ową książeczkę, której cena wynosi 10 ct.

Zamówienia na te książki przyjmuje: Komitet wyda-

wnictwa dziełek ludowych we Lwowie, ul. Mochnackiego 1. 26.

Za oprawę zwykłą dolicza się po 5 ct., za premiową z napisem „Nagroda pilności“ lub „Pamiętka ze szkoły“ po 6 ct. za egzemplarz.

A teraz jeszcze zwrócimy uwagę waszą na bardzo sympatyczne wydawnictwo. Oto „Grono młodych polek“ składające się z byłych uczenie zakładu naukowego p. Niedziałkowskiej, wydało 3 obrazki kolorowane, wielkości ósemki, przedstawiające trzy znakomite nasze niewiasty a mianowicie *Klementynę z Tarnskich Hofmanową*, *Klaudynę z Działyńskich Potocką* i *Gabryelę Zmichowską*. Na odwrotnej stronie każdego obrazka jest objaśnienie, w którym w krótkich a serdecznych słowach są przedstawione zasługi tych niewiast położone dla Ojczyzny. Cena obrazka 3 ct. a 60 obrazków 1 zlr.

Grono młodych Polek miało doskonały pomysł, aby zapomocą obrazków szerzyć między młodzieżą znajomość najznakomitszych w Polsce ludzi, całem też sercem poprzeć należy dobre chęci, aby obrazki zostały w lot rozkupione, tem bardziej, że cały czyisty dochód z tego wydawnictwa. Grono młodych Polek przeznaczyło na cele „Towarzystwa Szkoły Ludowej“.



ZAGADKI

ŁAMIGŁÓWKA W KWADRACIE

nadesłana przez Janka S.

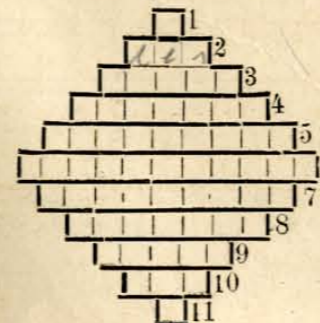
W									
+	+	+	+	+	+	+	+	+	+
W	+	S	X	O	K	A			
		+							
			+						
				+					
					+				
						+			
							+		
								+	

1. Imię męskie. 2. Dopływ Wisły. 3. Imię męskie. 4. Starożytna prowincja włoska 5. Piąta część świata. 6. Przez kogo zamieszkałe są Prusy? 7. Miejsce sławne zamkiem Jana III. Sobieskiego.

Litery oznaczone w kratkach krzyżykami, utworzą nazwę wspaniałej i ulubionej siedziby króla Jana III.

ŁAMIGŁÓWKA KRYSTAŁOWA

nadesłana przez Annę L.



Kratki zapełnić wyrazami w ten sposób, aby ich środkowe głoski w kierunku pionowym i poziomym dały nazwisko znakomitego malarza polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1. Spółgłoska. 2. Zwierzę, co kury dusi. 3. Rzeka w Hiszpanii. 4. Wyspa na oceanie Spokojnym, względnie morzu Chińskim. 5. Imię króla polskiego. 6. ?. 7. Imię żeńskie. 8. Zamek królowej angielskiej. 9. Miasto gubernialne w Rosji. 10. Organ wzroku. 11. Samogłoska.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 20.:

Zagadka: Kołomyja.

Zadanie królewskie:

A z kądżeś ty? Z Jaworowa!

A czyjaś ty? Kowalowa!

Kowalowa z końca, a chodźże do końca!

Kowalowa, Bóg daj zdrowa.

Rozwiązania zagadek zawartych w numerze 20. nadesłali:

Wandzia Dutkowska, Staś Chorąży, Bronisław i Alfred Kocłowie, Tadeusz i Julian Świątkowie. Staś Augustynowicz, Józik i Stach Adamsy, E. Mondschein, Stefcia Szankowska, Oleś Talapka, Wanda Smalawska, Stasia i Jadwisia Michniewskie, Działwa Gawlików, Tadeusz Odzierzynski, Marya, Jadwiga i Janek Bandrowscy, Tadeusz Umański, R. Böhmerwaldówna, Ludka Tychowska, Stasio i Tadzio Dobrowolski, Lila Dobrzańska, Wandzia Makowska, Marya i Eleonora N. z Łańcuta. Wiktorynka Ciechanowska, Wandzia i Wisia Waškowska, Wacio Leśniański. Ludwika Pileówna. Kazio i Wańdzia Wodzińskie, Kazia Kiełbińska, Adaś Prażmowski, Stasia Jadowska, J. Wilmouth, Romcia i Zygmunt Słoneccy, Polduś Macharski, Feliks Ramułt, Romusia Hołubówna, Zdzisł Żygulski, Zdzisia Kramarzewska, Adam Motylewski, Marylka z Husiatyna, Józio Pomianowski, Wacio i Jadwisia Mejbaumowie, Andzia Kolesińska, Zosia Dolańska, Włodzio i Janecia Dozorowie, Hela i Władzio Godfrejowie, Kazimiera i Wanda Danielówny.

Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Stasia i Jadwisia Michniewskie, Tadeusz Umański, Tadzio Dobrowolski, Wandzia Makowska.

KORRESPONDENECYJE REDAKCYI.



Pani R. we Wiedniu. Umieścimy wkrótce — może w przyszłym miesiącu.

Heli i Władziowi G. w Tarnopolu. I „Mały Świątek“ zasyła wam równie serdeczne uściśnienie i pozdrowienie. A bawcie się wesoło!

Andzi K. we Lwowie. Kiedy egzamin wypadł dobrze, to i wakacje będą wesołe.

Zygmusiowi Sł. w Monasterku. A dlaczego to tak tytułujecie redaktorkę „Małego Świątka“? Piszcie do

Świątką“ tak jakbyście pisali do przyjaciela. Na zapytanie wasze odpowiadamy, że obecnie macie prenumeratę uiszczoną do końca września b. r.

Wiktorynie i Elżuni C. Naturalnie, że „Mały Świątek“ chciałby być z całego serca być z tobą razem w Dziennikach i zobaczyć Raclawickie pola, które zna tylko z panoramy. Dziękujemy wam serdecznie za przysłane z tych miejsc kwiatki, które zachowamy na pamiątkę; a kto je tak pięknie ułożył i zasuszył?

Wandzi M. w Czchowie. Tym razem los sprzyjał i wylosowałaś nagrodę.

Lili D. w Jarosławiu. Kiedy numer poświęcony pamięci Sobieskiego podobał ci się tak bardzo, to naucz się z niego choć jednego wiersza na pamięć.

Stanisławowi Gr. Jeżeli chcesz to przyslij opis twej wycieczki do Podhorzec. „Mały Świątek“ przeczyta go chętnie. Adres zmieniony.

Klarci i Zygmuśowi w Rabce. Adres zmieniony, i życzymy wam dobrej zabawy.

Ludmiłce w Rozdole. Nie przysyłaj pieniędzy na książkę, o którą prosiłeś w poprzednim liście, bo jeszcze nie wydrukowana.

Kasi i Wandzi W. Zagadka nie jest dobrze ułożona, bo dałyście aż dwa rozwiązania, i słowami i zapomością rebusa.

Regince w Dornawatrze. Zagadkę umieścimy, ale nie zaraz w następnym numerze, lecz wtedy, gdy na nią przyjdzie kolej.

Kaziowi w Sanoku. Pytasz jak „Mały Świątek“ daje sobie rady z zagadkami, które dzieci nadsyłają? Oj ma on z nimi dużo kłopotu, bo zagadek tych leżą w szufladach setki.

Stasiowi A. w Woszczańcach. Twoja imienniczka jest jeszcze małą panną, nawet nie umie czytać, tylko razem z nianią składa pieniądze na szkołę w Białej, mieszka we Lwowie. Czy już po egzaminie i czy pozbyłeś się wszystkich trosk i kłopotów i jesteś zupełnie spokojny?

Tadziowi U. we Lwowie. Ponieważ mieszkasz we Lwowie, więc przyjdź po nagrodę do redakcyi, to oszczędzi się 15 ct. na kosztach przesyłki.

Tadziowi i Stasi w Chrzanowie. Pewno, że musiało wam być przykro, gdy w Białej nikt nie chciał do was mówić po polsku — ale gdy stanie tam szkoła polska, to będzie inaczej. Dla tego to powinniśmy oszczędzać, składać pieniądze a Niemcom się nie dać rozwieliżnić w naszej ziemi.

Idzi W. w Rohatynie. Ile piątek uzbierał „Mały Świątek“ na budowę szkoły polskiej w Białej możesz się dowiedzieć z wykazu, który załączamy do dzisiejszego numeru. Adres zmieniamy. Siostrzyckę twoją wpisaliśmy w poczet dzieci oszczędzających 2 centy tygodniowo.

Maniusi S. w Żywcu. Za pieniądze dziękujemy. Powiedz swoim koleżankom, że wytrwałość, to bardzo ważna zaleta.

Marylce w Husiatynie. Pieniążki możesz przysłać kiedy ci dogodniej, albo za pół roku teraz, albo wszystkie całoroczne oszczędności w grudniu.

Zdzisi Kr. w Stryju. Powiedz tatusiowi, że polecenie jego spełniliśmy natychmiast po otrzymaniu listu. „Mały Świątek“ zasyła ci serdecznego całuska.

Maryi i Eleonorze w Łańcucie. I my wam zasyłamy serdeczne pozdrowienie.

Józiovi P. we Lwowie. Pieniążki i list otrzymaliśmy, Czy cieszysz się bardzo, że już masz wakacje?

Stefci S. we Lwowie. Losowanie zależy zawsze od przypadku, ale kto częściej nadsyła rozwiązania, ten ma większą sposobność wygrać nagrodę.

Tadeuszowi O. w Krakowie. Tajemnic powieści zdradzać nie możemy. Dowiesz się czytając.

Dziatwie w Gumniskach. Kto otrzymał dobre świadectwo temu i wakacje będą miłe. Bawcież się wesoło!

Kamilce O. we Lwowie. Podziękuj serdecznie Adasiowi K., że pamiętał podczas zjazdu koleżeńkiego u ojca o szkole w Białej. Wyborny to był pomysł, gdyby tak wszystkie dzieci pamiętały zawsze podczas zabawy, o szkole w Białej, potrzebny fundusz byłby w krótko zebrany. „Mały Świątek“ zasyła wam wszystkim serdeczne pozdrowienie.

Stasi i Jadwisi w Gruszowie. Tym razem nie spóźniłyście się, — a co więcej, szczęście wam sprzyjało, bo wylosowałyście nagrodę.

Tadziowi D. we Lwowie. A więc będziemy razem we Lwowie. Gdy będziesz miał czas, to zaglądnij kiedy do redakcyi między godziną 3 a 5 tą. Dobrze?

Ludce T. Lepiej, że zapomniałaś podpisać się na liście do „Małego Świątku“, niżbyś miała była zapomnieć jakiej odpowiedzi na egzaminie. „Mały Świątek“ cieszy się bardzo, że egzamin wypadł ci dobrze.

Miluni W. w Wasylowie. Toż to musicie się cieszyć, że będziecie na wakacjach u babci.

Helence K. w Waidhofen. Adres zmieniony.

Sezon wiosenny 1896.

Parasolki do słońca angielskie i francuskie dla pań i dzieci. Najnowsze paski gurtowe, skórkowe, metalowe od 50 ct. do 3 złr. 50 ct. — Rękawiczki dla dzieci nicianne, jedwabne, gładce od 25 ct. Rękawiczki dla pań angielskie po 1 złr. 50 ct. — poleca magazyn

pod firmą

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

Filia ul. Halicka l. 6.

TREŚĆ: Córka Staremberga, opowieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia przez Turków napisał Szezęsny Rogala. — Troški i pociechy Duńka. — Przy strumyku, wiersz St. Kossowskiej. — Wieszcza z gór, przez Michalinę z nad Pełtwi. — Ptasie swary. — Pogadanka o książkach do czytania. — Zagadki. — Korespondenye Redakcyi. — W dodatku: „Świątko“ i „Syn rybaka“.

Wydawca: **St. Rossowski.** Redaktorka naczelna: **Anna Lewicka.** Za redakcyę odpowiedzialna: **St. Kossowska.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządkiem Fr. Kattnera.